Chrobry Szlak

Naszym celem Wielka Polska!

Numer 6/2016(7) - sierpień 2016 roku

Jan Szałowski - Szaleństwo nazewnicze na terenie NCŁ

W pierwszej chwili pomyślałem, że trzy osoby wpadły na głupawy pomysł, jakich jest wiele w czasach współczesnych, czasach upadku kultury i normalnego myślenia. Przecież powstaje w naszych czasach wręcz niepoliczalna ilość różnych 'instalacji artystycznych' oraz innych wygłupów, które w niczym nie przypominają nawet działań Pomarańczowej Alternatywy. Niestety, to miało stać się naprawdę, a pośpiech z jakim próbowano to zrobić wskazywał, iż to dzieje się naprawdę i może być bardziej niebezpieczne, niż prowokacyjna tęcza na placu Zbawiciela w Warszawie.

Rozumiem, że można być współautorem książki o patronach łódzkich ulic, lub też wielbicielem pofabrykanckich pałaców i rezydencji, ale gdy taką wizję Łodzi próbuje przyklepywać sama prezydent mojego miasta, to robi się już naprawdę źle. Kolejne próby dorzucania filmowców i sportowców a nawet artystów z łódzkiego podwórka potęgują tylko bałagan w odniesieniu do skrawka Łodzi, zwanego szumnie Nowym Centrum.

Należy więc powiedzieć sobie zupełnie szczerze, że nazwy dla tego małego skrawka miasta powinny mieć silny wymiar promocyjny dla Łodzi i o tym postaram się powiedzieć w dalszej części tekstu. Jaką bowiem rolę spełniają nazwy ulic? W małym miasteczku – a takim miastem była Łódź do około 1820 roku – nazwy ulic w dużej mierze mają najzupełniej utylitarny wymiar. Nawiązują do przestrzeni, zawodów, miejsca, czy też obiektów ważnych dla miasta. Będą więc ulice o nazwach Kościelna, Targowa, Pocztowa, Szewska, Tylnia, Szeroka, Długa, Cegielniana, Stodolniana czy też Kolejowa. Te, które biegną poza miasto otrzymają nazwy jednoznacznie wskazujące na cel podróży. I tutaj mała uwaga: wizja mieszkańca miasteczka nie sięga daleko, więc i cel podróży jest nieodległy, ale mieszkańcy dużych miast zawsze patrzyli poza horyzont, więc i nazwa ulicy wskazywała na miasto położone raczej daleko, niż blisko.

Na przykładzie Łodzi widzimy, że raczej patrzono poza rogatki własnej mieściny, niż w bardziej odległe rejony kraju. I tutaj rodzi się poważne pytanie, czy nadal mamy pozostać w mentalności małego miasteczka, czy też ostatecznie wyzwolić się z tej małości. Odpowiedź na to pytanie powinna ułatwić zrozumienie nazw dla Nowego Centrum Łodzi. Jak napisałem wcześniej nazwy dla tego małego skrawka miasta powinny mieć silny wymiar promocyjny. Jeżeli uwierzyć kreowanemu mitowi, iż to od nowego dworca Fabrycznego rozpoczyna się poznawanie Łodzi i dlatego ma być między innymi Brama Miasta, to z wielką uwagą i rozwagą musimy nadawać nazwy temu skraweczkowi naszego miasta. Te nazwy mają mówić o wielkości Łodzi i Polski a nie być próbą promowania określonych postaci, czy też rodów fabrykanckich.

Nietrafione pomysły poddane już zostały szerokiej i słusznej krytyce, więc tylko z lekka odniosę się do tamtych propozycji. Zakładały one, że Łódź to miasto fabrykantów oraz – jeżeli jeszcze cokolwiek można o niej powiedzieć – to że jest to miasto wielokulturowe. Pomysły te budowały niestety fałszywy mit Łodzi. Co więcej: mit kłamliwy. Łódź była niewątpliwie 'Ziemią Obiecaną', ale obiecaną wszystkim a nie tylko fabrykantom. Tak więc

wszyscy mieli czuć szczęście z powodu bycia Lodzermenschami. Rzeczywistość wyglądała odmiennie, ale o tym później. Zafascynowani fabrykanckimi rodami – chociaż uchodzą za znawców miasta – skrzętnie ukrywają źródła bogactwa wybranych. Otóż pomijają oni fakt, iż przyszli fabrykanci mogli porobić wielkie fortuny dzięki niebywałym ułatwieniom, jakie uzyskali tutaj, dzięki polityce władz Królestwa Polskiego a później urzędników carskich.

Wielbiciele fabrykanckiej kasty mówią o tym, że budowali oni famuły i szpitale, ale zapominają o tym, iż było to albo we własnym interesie fabrykantów, albo też wynikało z istniejących przepisów prawa. Co więcej fabrykanci mieli swój czas, kiedy bez wątpienia opływali we wszelakie dostatki zupełnie niedostępne zatrudnianym przez nich robotnikom. Tragiczny los łódzkich fabrykantów w połowie XX wieku jest zaś zupełnie innym zagadnieniem.

W bliższej i dalszej okolicy Łodzi były w XIX wieku nieprzebrane masy ludzkie. Polskie chłopstwo z przeludniających się wiosek wysyłało stale nowe kontyngenty tanich pracowników do łódzkich fabryk. Bez tego ludzkiego zaplecza przemysł łódzki szybko by został dotknięty barierą rozwoju. Przemysł ten wchłaniał także tysiące małomiasteczkowych Żydów z ubogich wielodzietnych rodzin, ale zawsze Polacy stanowili podstawową grupę narodową miasta.

Niemcy, w sensie demograficznym, sytuowali się dopiero na trzecim miejscu. Prawdą jest, że liczba fabrykantów niemieckich była znacznie większa, niż to powinno wynikać z niemieckiego potencjału demograficznego, ale to oni w wielkiej mierze u progu Łodzi przemysłowej, nim pojawiły się w mieście maszyny parowe, tworzyli tutaj przedsiębiorstwa. I to ich zapraszano, jeszcze w okresie pokongresowego Królestwa Polskiego, aby uczynili z Łodzi znaczącą osadę fabryczną. Byli tym syntetyzującym czynnikiem, który mając w rękach nici różnorodnych powiązań, walnie przyczynili się do powstania Łodzi przemysłowej.

Rosjanie – cokolwiek to znaczy w odniesieniu do wieku XIX – byli w rzeczywistości społecznością marginalną, która w niewielkim stopniu przyczyniała się do rozwoju miasta. Byli to głównie urzędnicy, nauczyciele, oficerowie i żołnierze zaborczej armii. Trudno mówić o zbawiennym wpływie tej grupy na życie miasta. Byli bardziej jej balastem, niż czynnikiem rozwoju.

Prawdą jest, iż przybysze z Zachodu – cokolwiek to znaczy w tamtym czasie – musieli posiadać pewne kapitały, ale pomnożyli je tutaj wielokrotnie, co oznacza, iż bycie Lodzermenschem było dobrym interesem na wiele pokoleń. Z drugiej strony – wobec naszej amnezji historycznej – nie zdajemy sobie zupełnie sprawy, jak znaczne kapitały zainwestowali Polacy w Rosji, na Kaukazie i na Syberii, a nawet w Mandżurii, w okresie do wojny światowej. Kapitały te pomnożone przez polskich przedsiębiorców stanowiły wielkie fortuny aż do 1917 roku, i najprawdopodobniej wielokrotnie przewyższały sumy kapitałów rosyjskich zainwestowanych w Łodzi i całej Kongresówce.

Jaką wizję dla przybysza z kraju, a zwłaszcza z zagranicy, maja nieść nazwy ulic, uliczek, zaułków, placów, placyków czy też skwerków NCŁ? Czy mają mówić o naszej wielkości – Łodzi i Polski – czy raczej o lękach i o braku wiary we własne siły? Co chcemy przedstawić przybyszom? Mierność czy wielkość?! Zaściankowość czy też światowość poprzez wielkie i znane nazwiska?

Przecież Łódź i Polska ma wiele wspaniałych postaci. Postaci podziwianych na całym świecie. I to one powinny zaludnić Nowe Centrum Łodzi. A więc Faustyna Kowalska – bardzo silnie związana z Łodzią i naszym regionem. Jest przecież patronką Łodzi i to nie bez przyczyny. My łodzianie nie zdajemy sobie sprawy, jak wielki potencjał promocyjny dla naszego miasta ma święta Faustyna! Pisany przez nią latami 'Dzienniczek' jest współcześnie najczęściej – po Piśmie Świętym – czytaną książką na świecie. Faustyna Kowalska jest najbardziej znaną Polką na świecie. Co więcej jest świętą wywodzącą się z ubogiej rodziny, osobą, która tutaj w Łodzi próbowała ułożyć sobie życie. To nasze miasto na pewien czas wybrała i nasze miasto rozsławiła, o czym mogli w te wakacje przekonać się uczestnicy dni diecezjalnych przed ŚDM w Krakowie.

Niech większy plac NCŁ nazywa się Placem Włókniarek, bo trudno zrozumieć to miasto bez roli tysięcy pracowitych kobiet a ten mniejszy – chyba Faustyna się o to nie obrazi – niech będzie poświęcony tej kobiecej postaci, która najbardziej rozsławiła nasze miasto w świecie współczesnym.

A co do patronów ulic, uliczek itp. to przedstawiam listę niepełną. Mocną listę zasłużonych dla polskości i dla świata.

Artur Rubinstein, Karl Dedecius, Hilary Majewski, Władysław Reymont, Ignacy Domeyko, Helena Modrzejewska, Fryderyk Chopin.

Dla przemysłowców miejsca w NCŁ nie widzę – są obecni w całej Lodzi poprzez zbudowane niegdyś pałace, czy też fabryki, które uzyskały dzisiaj inne funkcje – z wyjątkiem dwu postaci. Obaj zginęli zamordowani przez gestapo w listopadzie 1939 roku, bo woleli być Polakami, niż nazistami a ich nazwiska od wielu lat są umieszczone na tablicy na budynku Białej Fabryki i nie są przecież dla nikogo tajemnicą.

Ponieważ żyjemy w wolnym kraju, to w NCŁ powinny być także ulice poświęcone tym, którzy o tą wolność walczyli w XX wieku, lecz żadnych ulic nie mają. Są to: gen. Kazimierz Sosnkowski – łączy dwa okresy walki o wolność, gen. Władysław Anders – symbol wysiłku Polaków o wolność, a który pochodzi z okolic Łodzi, rtm. Witold Pilecki – bojownik o wolność z dwoma totalitaryzmami, Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent Rzeczypospolitej na Obczyźnie, symbol trwałości wolnej Polski, czy też gen. Stanisław Maczek – wielka legenda drugiej wojny światowej od września 1939 roku aż po maj 1945 roku i słynne 'Maczkowo' istniejące w strefie brytyjskiej w latach 1945-1946, który co prawda ma uliczkę w Łodzi na peryferiach koło portu lotniczego, ale w NCŁ też powinien mieć swoje upamiętnienie. Wszystkie te nazwiska mają wymiar wolnościowy. Wymiar nie tylko polski, ale także szerszy – europejski.

Powinno być w NCŁ upamiętnienie dla postaci króla Władysława Jagiełły, który nam nadał w 1423 roku prawa miejskie a z czego jesteśmy tak strasznie dumni, że co roku to świętujemy.

Pamiętajmy, że nazwy ulic tworzy się na pokolenia a NCŁ to nie jest chwilowa instalacja artystyczna!

Jan Szałowski

Oświadczenie ws. nazw ulic w Nowym Centrum Łodzi

Władze Łodzi ogłosiły projekt nazewnictwa ulic Nowego Centrum Łodzi. Proponowane nazewnictwo odwołuje do koncepcji Łodzi jako Miasta Dialogu Czterech Kultur, które od kilkunastu lat jest w Łodzi obowiązującą doktryną polityczną, która ma niewiele wspólnego z upamiętnianiem wielonarodowej historii miasta. Łódź jako Miasto Dialogu Czterech Kultur to nie to samo, co wizerunek miasta przedstawiony w "Ziemi obiecanej" – to zideologizowana wizja przeszłości miasta dopasowana do współczesnego trendu "multi-kulti", w ślad za którą wpycha się mieszkańcom lewicową ideologię nachalnie promującą wielokulturowość i fałszywie pojmowaną tolerancję, w szczególności wobec imigrantów oraz nienormalnych zachowań społecznych. W kontekście historycznym promowana jest kultura żydowska i niemiecka, tak więc koncepcja Dialogu Czterech Kultur jest zafałszowaniem historii miasta, w szczególności stanowiąc narzędzie do depolonizacji przeszłości Łodzi.

Proponowane nazwy głównych ulic: Polska, Żydowska, Niemiecka i Rosyjska stanowią kwintesencję doktryny "multi-kulti", której wdrażanie zbiera współcześnie dramatyczne żniwo w krajach Europy Zachodniej. W podobny sposób propozycja nazwania ulic Nowego Centrum Łodzi nazwiskami rodzin fabrykanckich jest kuriozalna, jeżeli weźmiemy pod uwagę sposób w jaki budowano XIX-wieczny łódzki kapitalizm, oparty o brutalny wyzysk łódzkich robotników, w większości Polaków. Wypada zadać pytanie retoryczne: czy ktoś z pomysłodawców tych nazw chciałby pracować w jednej z ówczesnych łódzkich fabryk włókienniczych w roli zwykłego robotnika? To właśnie po doświadczeniach XIX-wiecznego kapitalizmu wprowadzono takie oczywiste dziś regulacje prawne jak płaca minimalna czy ośmiogodzinny czas pracy. Z punktu widzenia dzisiejszego postrzegania standardów pracy XIX-wieczną Łódź przemysłową należałoby uznać za skumulowaną patologię biznesową. W kontekście drastycznych nierówności społecznych, które wytworzył kapitalizm w tym okresie, uprawnione jest stwierdzenie, że zabytki architektury pofabrykanckiej, które dziś podziwiamy, powstały z kradzieży wynagrodzeń niewypłaconych polskim robotnikom.

Propozycje nazewnictwa w tym zakresie można jedynie rozumieć jako pochwałę zdobywania majątku bez względu na okoliczności – dobrze pasuje to do liberalnych koncepcji społecznych partii rządzącej miastem.

Wzywamy władze miasta do zaprzestania zatruwania świadomości społecznej łodzian koncepcją Miasta Dialogu Czterech Kultur, będącej ideologicznym przetworzeniem rzeczywistej historii miasta. Jest ona jedynie projektem biznesowym, umożliwiającym zdobywanie grantów i dotacji środowiskom go wspierającym. W cieniu tej doktryny biznesowo-politycznej pozostaje pamięć o polskich robotnikach, budujących potencjał przemysłowy miasta, o żołnierzach, którzy oddali życie w obronie Łodzi i Ziemi Łódzkiej walcząc w szeregach "Armii Łódź"w 1939 roku, a wcześniej zołnierzy powstania styczniowego, o związanej z miastem Świętej Faustynie Kowalskiej, będącą jedną z najważniejszych świętych współczesności, czy wreszcie o wielu polskich działaczach społecznych i politycznych budujących Łódź w latach II Rzeczypospolitej.

Wzywamy władze Łodzi do odrzucenia pomysłu organizowania Nowego Centrum Łodzi w oparciu o lewicową ideologię na rzecz upamiętniania rzeczywistej historii miasta. Nowe Centrum Łodzi powinno być miejscem, w którym dobrze będą się czuli wszyscy łodzianie, a nie tylko wielbiciele doktryny wielokulturowości.

Jan Waliszewski - Klub imienia Romana Dmowskiego, Ruch Narodowy

Kamil Klimczak - Klub imienia Romana Dmowskiego, Ruch Narodowy

Łódź, dnia 25 sierpnia 2016 roku

Kolejna rocznica strajków z sierpnia 1980 roku zapewne minie po raz kolejny pod znakiem przepychanek o to, kto naprawdę strajkował, a kto nie strajkował, kto obalił komunę, kto był „Bolkiem"... i tak dalej. Oprócz wymiaru historycznego oraz politycznego, strajki sierpniowe pozostawiły nam słynne 21 postulatów – w większości o charakterze społecznym. Jak zepsuty jest system III RP pokazuje fakt, że większość z nich pozostała aktualna.

Środowiska narodowe zazwyczaj przemykają się nad tą rocznicą, czasem wspomniwszy o „obalaniu komuny", tudzież przypomniawszy o agenturalnej przeszłości Lecha Wałęsy. W ogóle kwestie społeczne są pomijane przez narodowców zaczadzonych ideami konserwatywno-liberalnymi, gdyż są „socjalistyczne". Jest to o tyle śmieszne, że przecież robotnicy w roku 1980 walczyli... z systemem zwanym „realnym socjalizmem".

Ale, pochylając się nad dzisiejszą sytuacją pracowników w Polsce i zestawiając ją z postulatami roku 1980, duża część bolączek wydaje się aktualna. Postulaty płacowe – czy nadal nie jest tak, że niektóre wynagrodzenia z trudem pozwalają rodzinom związać koniec z końcem? Dla niektórych pseudoekonomistów najważniejsze jest to, aby rósł Produkt Krajowy Brutto – tylko co z tego, jeśli zwykłym Polakom wcale nie żyje się najlepiej?

Dalej nie jest lepiej. Jednym z podnoszonych przez MKS postulatów było obniżenie wieku emerytalnego lub uzależnienie go od stażu pracy. Mimo że obecna władza szła do wyborów pod hasłem obniżenia wieku emerytalnego, to nadal nic nie zrobiono w tym kierunku. Oczywistym jest, że sama manipulacja wiekiem emerytalnym nie wystarczy, potrzebna jest gruntowna reforma systemu. Z tym, że przez ostatnie kilkanaście lat żadna koalicja rządowa nie przedstawiła sensownej propozycji reformy emerytalnej, o wcieleniu jej w życie nie wspominając.

Dalsze postulaty traktują o jakości służby zdrowia oraz o zapewnieniu miejsc w żłobkach i przedszkolach. Koń jaki jest, każdy widzi.... Nie pastwiąc się dalej nad wszystkimi partiami politycznymi, muszę ze smutkiem zauważyć, że żadnego sensownego programu w tych kwestiach - zwłaszcza w kwestii służby zdrowia – nie dorobił się też szeroko pojęty ruch narodowy (nie licząc haseł rzucanych przy okazji niektórych wyborów, które nigdy nie doczekały się szerszego rozwinięcia).

Ostatni, dwudziesty pierwszy postulat z sierpnia 1980 roku traktuje o wprowadzeniu wolnych sobót. Z tym jest obecnie chyba nawet gorzej niż w PRL! Otóż pracownicy hipermarketów muszą pracować nawet w niedziele! Wszelkie postulaty które chcą ten proceder ukrócić są ucinane argumentem, że „gospodarki na to nie stać". Zgoda na taki stan rzeczy, w bądź co bądź, nadal katolickim kraju, nie tylko dziwi, ale i przestrasza. Obecna inicjatywa NSZZ „Solidarność" na rzecz zakazu handlu w niedzielę to krok w dobrym kierunku, ale czy uda się ją przeforsować? Czas pokaże.

Nie chodziło mi tutaj tylko i wyłącznie o pokazanie, że sytuacja ludzi pracy w Polsce nie jest dobra. Tragiczne jest to, że polski ruch narodowy – oparty o zasady katolickie – nie interesuje się problematyką społeczną. Grupy promujące tzw. „narodowy solidaryzm" nierzadko czerpią inspiracje z obcych polskiemu nacjonalizmowi wzorców ideowych, co ustawia je w ideologicznym gettcie. Środowiska te jednakże jako jedyne przedstawiają mniej lub bardziej trafione koncepcje rozwiązywania palących kwestii społecznych. Zdarzają się też narodowcy, którzy – zaczadzeni ideami liberalnymi – odrzucają postulaty społeczne jako „socjalizm". A przecież odpowiedzi na wiele problemów podnoszonych przez związkowców i solidarystów.

Na koniec apel symboliczny. Niektórzy obchodzą Święto Pracy 1 maja, uzasadniając – nie bez racji – że ludzie pracy też powinni mieć swoje święto i to dobra okazja do przypomnienia o problemach pracowniczych. Apeluję – przestańmy naśladować skrajną lewicę i święcić rocznicę zamieszek wywołanych przez anarchistów w Chicago. Mamy wspaniałe święto zrywu polskich robotników w Sierpniu 1980. Bez względu na to, że kierownictwo strajków przejął agent SB z grupą trockistów - „Solidarność" tworzyło 10 milionów zwykłych Polaków, którzy walczyli przede wszystkim o swój godny byt.

Kamil Klimczak

Oświadczenie w sprawie upamiętnień i ulic w Łodzi

Niedawno uroczyście obchodziliśmy w Łodzi rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, które było dramatycznym aktem walki o naszą wolność u schyłku drugiej wojny światowej.

Te rocznice są okazją przyjrzenia się niektórym upamiętnieniom w naszym mieście. Przyjrzyjmy się trzem miejscom w Łodzi. Zacznijmy od małego skwerku z pomnikiem katyńskim i towarzyszącemu mu tablicami z nazwiskami pomordowanych, który znajduje się przy kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, a który to kościół wybudowano jako votum za zwycięstwo w 1920 roku nad Sowietami. Pomnik został ufundowany ponad ćwierć wieku temu przez rodziny pomordowanych i społeczeństwo Łodzi. Pomnik niezwykle potrzebny w Łodzi, gdyż tak wielu znaczących mieszkańców naszego miasta straciło życie w wyniku zbrodni katyńskiej. Jest jednakże pewien element upamiętnienia, który od ćwierćwiecza wywołuje olbrzymi dyskomfort u każdego, kto pochyli się nad wszystkimi tablicami i dotrze do ostatniej, gdzie mowa jest o nieznanych miejscach śmierci dwunastu łodzian. Chyba trudno dociec, dlaczego twórcy pomnika zastosowali terminologię sowiecką na oznaczenie zajętych we wrześniu 1939 roku wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej, gdy czytamy o Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie. W świetle prawa międzynarodowego była to nadal Polska!

Drugim miejscem powszechnie znanym łodzianom jest Oddział Martyrologii Muzeum Tradycji Niepodległościowych na Radogoszczu w Łodzi. Miejsce niezwykle ważne dla pamięci wszystkich mieszkańców miasta. Miejsce, w którym powinny odbywać się lekcje historii, oraz ważne patriotyczne uroczystości, by tragiczny los łodzian nie uległ zapomnieniu. Niestety od lat nad całym tym tragicznym miejscem unosi się duch sowieckiego materializmu. Kiedyś napis biegł wzdłuż wewnętrznego muru, obecnie jest przeniesiony na czarny graniastosłup bez jakichkolwiek religijnych odniesień. Zacytujmy środkową część napisu: 'Imiona i ciała zabrał nam ogień, żyjemy tylko w waszej pamięci'. Wielu z nas czuło niesmak czytając ten napis, który jest jawnie ateistyczny. Nieżyjący biskup Bohdan Bejze napisał nawet swego czasu o tym w jednym ze swoich artykułów. Dostawiony z dala – z lewej strony – i znacznie później krzyż nie komponuje się z bryłą, na której jest napis rodem z epoki komunizmu. Właśnie jest rok obchodów 1050 rocznicy chrztu Polski, zaś w Polsce niedawno zakończyły się Światowe Dni Młodzieży, poprzedzone w Łodzi Dniami Diecezjalnymi, w których także uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych!

Trzecim miejscem, który skupił naszą uwagę jest wisząca od 70 lat tablica na znanym wszystkim łodzianom budynku przy Piotrkowskiej 104. Należy zadać pytanie, czy władze samorządowe podzielają jej treść,

a w szczególności ten fragment: ‘Zarząd Miejski umieszcza tę tablicę jako dowód wdzięczności i hołdu obywateli miasta bohaterskim oddziałom niosącym wolność narodom ujarzmionym’. Wszyscy wiemy, że wojska sowieckie przyniosły zniewolenie Polsce w roku 1939 a następnie w roku 1945. Wojska sowieckie opuściły ostatecznie Polskę w 1993 roku. Kogo boją się dzisiaj łódzcy decydenci w Radzie Miejskiej?

Ślady z okresu sowieckiego myślenia są widoczne także w nazwach ulic. W samym centrum miasta, nieopodal budynku Rady Miejskiej, od kilkudziesięciu lat jest ulica chwaląca zbrodniarzy i ludobójców z okresu Komuny Paryskiej. Za normalnych czasów była to po prostu ulica Świętokrzyska, gdyż biegła w kierunku kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża. Niezorientowanym pragniemy wyjaśnić, że tak zwana Komuna Paryska była ludobójczym lewackim eksperymentem na Francji, walczącej wówczas bohatersko z najazdem pruskim. Była eksperymentem niewiele różniącym się od dobrze znanych ze współczesnych mediów działań ISIS, czyli Państwa Islamskiego w Syrii i Iraku. Chyba najwyższa pora powrócić do właściwej nazwy tej ulicy!

Do komunardów w 1871 roku dołączył były oficer wojsk carskich Jarosław Dąbrowski, który mocno zaangażował się w obronę tej samozwańczej zbrodniczej władzy. Dlatego też komuniści – narzucając Narodowi swoją ideologię – po wojnie zmienili ulicę Dąbrowską w ulicę Jarosława Dąbrowskiego. Tak też nazwali leżący przy tej ulicy, a niedaleko Rzgowskiej park. Może warto w roku jubileuszowym zmienić jego nazwę na Park 1050-lecia Chrztu Polski a w przyszłości uczynić z niego coś na kształt Parku Jordana w Krakowie.

Jest jeszcze jedna ulica w Łodzi, która budzi nasze wielkie wątpliwości – to ulica Roosevelta, człowieka który z pełnym wyrachowaniem sprzedał nas sowieckiej Rosji, a w czasie wojny nałożył całkowite embargo na Katyń oraz zignorował dostarczone mu wiadomości o trwającym holokauście Żydów europejskich. Zlecił także prace nad bombą atomową, więc przynajmniej pośrednio jest odpowiedzialny za dramat Hiroszimy i Nagasaki.

W zakończeniu zwracamy się do Pani Prezydent i do Rady Miejskiej o podjęcie zdecydowanych kroków w usuwaniu z przestrzeni publicznej nazw i upamiętnień, które związane są z niechlubną przeszłością okresu komunizmu. Równocześnie apelujemy do Rady Miejskiej o powstrzymanie się z nadawaniem nazw dla dopiero powstającego Nowego Centrum Łodzi, albowiem rzucone propozycje są mało przekonywujące.

Przemysław Kicowski, Ruch Narodowy
Jan Szałowski, Unia Polityki Realnej
Jan Waliszewski, Klub im. Romana Dmowskiego

Łódź, dnia 9 sierpnia 2016 roku

Jan Waliszewski - Polegli na ziemi łódzkiej

Wrzesień to miesiąc, w którym wspominamy obrońców Rzeczypospolitej z kampanii wrześniowej 1939 roku. Ziemia łódzka stała się wówczas tereniem zaciekłych zmagań z niemieckim najeźdźcą, w szczególności jedynego w kampanii wrześniowej manewru ofensywnego armii polskiej, znanego jako bitwa nad Bzurą. Na terenach w okolicach Kutna, Łęczycy i Łowicza pozostały liczne groby polskich żołnierzy, poległych w heroicznym boju.

Pamięć o polskich bohaterach z bitwy nad Bzurą przechowywana jest w relacjach mieszkańców okolicznych miejscowości. Jako młody chłopiec wielokrotnie słyszałem od mojego ojca, który we wrześniu 1939 roku był pięcioletnim chłopcem, opowieści o wycofujących się w kierunku Warszawy polskich oddziałach, które stały się obrazem żywym w jego pamięci na całe życie. Ojciec był raczej powściągliwym komentatorem, lecz mogę sądzić, że ci żołnierze z bitwy nad Bzurą, których obraz przechował przez całe życie, stali się bohaterami jego dzieciństwa.

Na cmentarzu w Głownie, na którym znajduje się grób moich dziadków, znajdują się również groby żołnierzy 4 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego wraz ich dowódcą, pułkownikiem Mieczysławem Rawicz-Mysłowskim. 4 DP walczyła w rejonie Głowna w dniach 12-13 września 1939 roku. Wraz z dowódcą na cmentarzu w Głownie spoczywa

blisko 50 jego podkomendnych.

Po co piszę ten tekst? Otóż bohaterowie dzieciństwa mojego ojca stali się także moimi bohaterami: odwiedzając rodzinny grób na cmentarzu w Głownie zawsze zapalam również lampkę na grobach żołnierzy z kampanii wrześniowej i staram się tłumaczyć moim dzieciom, dlaczego to robię.

Żyjemy w czasach, kiedy Ewa Kopacz, poprzednia premier polskiego rządu oświadczyła publicznie, że w razie zagrożenia schowałaby się w domu, zaś z głośników radiowych można usłyszeć od czasu do czasu takie "dzieła" jak np. piosenka Marii Peszek z tekstem "nie oddałabym ci Polsko, ani jednej kropli krwi". Pomimo odradzającej się po ostatnich wyborach pamięci o narodowych bohaterach, trzeba mieć świadomość, że ci, którzy w czasie słusznie minionym propagowali wzorce antypatriotyzmu, nie zapadli się w mysią dziurę, ale kontynuują swoje działania, kreując się na obrońców wolności i demokracji.

Dlatego widzę sens, aby każdy na miarę swojego najbliższego otoczenia spełniał swój obowiązek pamięci wobec tych, którym przyszło oddać życie za Polskę. Ziemia łódzka przyjęła wielu bohaterów, wystarczy wybrać tych, którzy staną się bohaterami mojej osobistej pamięci.

Jan Waliszewski

Jan Szałowski - Mileszki – jak możemy pomóc?

Rok temu – rankiem 31 sierpnia – spłonął zabytkowy drewniany kościół z 1766 roku pod wezwaniem Św. Doroty i Św. Jana Chrzciciela w Mileszkach. Niewiele osób ma dzisiaj świadomość tego, iż parafia w Mileszkach obejmowała niegdyś rozległe tereny wiejskie, tworzące dzisiaj cała wschodnią część miasta. Na tym terenie jest dzisiaj nie tylko parafia św. Wojciecha i parafia Przemienienia Pańskiego, ale także inne parafie wschodniej części Łodzi. Tak więc odpowiadając na postawione pytanie, powinniśmy zwrócić się z prośbą o hojność zwłaszcza do mieszkańców tych właśnie parafii, ale pozostali łodzianie także powinni dołożyć się do dzieła odbudowy kościoła. Jest to bowiem kościół zabytkowy, jeden z obiektów świadczących o tym, iż współczesna Łódź to nie tylko budowle i budynki powstałe w ostatnich dwustu latach. Kościół w Mileszkach uległ zniszczeniu w tak wielkim stopniu, że nie może być poddany typowym pracom konserwatorskim – na które można by pozyskać ewentualnie odpowiednie fundusze – lecz tylko pracom rekonstrukcyjnym, a koszt takich prac spadnie bezpośrednio i w całości na wiernych. Ciężaru takiego nie udźwignie niewielka parafia. I tylko od daru naszych serc zależy odbudowa tego kościoła. Zdjęcia z 2008 roku – zrobione podczas wycieczki krajoznawczej – pokazują jak piękny był to kościół.

Jan Szałowski

P.S. Możesz pomóc wpłacając na konto Archidiecezji Łódzkiej:
22 1240 3028 1111 0000 2824 0033 z dopiskiem ‘Dar na Kościół w Mileszkach’

29 lipca odbyło się kolejne spotkanie z cyklu "Wakacyjne spotkania z Ideą Narodową", organizowanego przez Młodzież Wszechpolską. Wykład "Katolicyzm a idea narodowa" wygłosił Kamil Klimczak, prezes Klubu im. Romana Dmowskiego.

W 72. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, 1 sierpnia, staraniem Klubu imienia Romana Dmowskiego oraz Urzędu Miasta Zgierza na cmentarzu rzymskokatolickim pw. śś. Józefa i Wawrzyńca (przy ul. x. Piotra Skargi) odbyły się uroczystości upamiętniające zgierzan – uczestników powstania.

10 września o godzinie 14:00 w biurze poselskim Michała Marusika (ul. Wólczańska 118) odbędzie się zorganizowane przez Klub im. Romana Dmowskiego i Kongres Nowej Prawicy spotkanie z Tomaszem Cukiernikiem, publicystą "Najwyższego Czasu!". Tematem spotkania będzie bilans członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

15 września o godzinie 19:00 w biurze poselskim Michała Marusika (ul. Wólczańska 118) odbędzie się zorganizowane przez Klub im. Romana Dmowskiego i Kongres Nowej Prawicy spotkanie z dr. Mariuszem Pateyem, prezesem Instytutu im. Romana Rybarskiego. Temat: "Ubezpieczenia emerytalne - zagrożenie czy wsparcie dla instytucji rodziny?".

21 września o godz. 18:00 w kościele garnizonowym pw. św. Jerzego (ul. św. Jerzego 9) odbędą się obchody 74. rocznicy powstania Narodowych Sił Zbrojnych. Po Mszy świętej zostaną złożone kwiaty pod tablicą upamiętniającą kpt. Jana Morawca, żołnierza NSZ.

Zachęcamy do przekazywania informacji o interesujących wydarzeniach w postaci relacji tekstowych i fotograficznych oraz zapowiedzi nadchodzących wydarzeń. Nadeslane materiały nie mogą naruszać cudzych praw autorskich. Przekazanie materiału jest równoznaczne ze zgodą autora na wykorzystanie przez redakcję.

Zawartość czasopisma "Chrobry Szlak" chroniona jest prawem autorskim.
Jakiekolwiek przedruki materiałów zawartych w czasopiśmie dozwolone są wyłącznie za zgodą redakcji.
Redakcja wyraża zgodę na nieodpłatne rozpowszechnianie zawartości pisma w postaci pliku PDF, udostępnianego na stronie internetowej chrobryszlak.pl

Chrobry Szlak

Pismo społeczno-polityczne narodowców

Zespół redakcyjny:

Jan Waliszewski

Kamil Klimczak

Jan Szałowski

Kontakt: info@chrobryszlak.pl